1. sierpnia. Nr. 22. Rok 1861.

Czytelnia dla młodzieży.

Wychodzi we Lwowie każdego 1, 11, i 21. Bióro redakcyi przy ulicy Dominikańskiej Nr. 169. — Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia K. Jabłońskiego. — Reklamy wolne są od opłaty.

Cena prenumeraty: w miejscu rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., ćwierćrocznie 1 zł. — Z przesyłką pocztową rocznie 4 zł. 40 cnt, półrocznie 2 zł. 20 cnt, ćwierćrocznie 1 zł. 10 cnt. wal. austr.

Towarzystwo naukowej pomocy w Poznaniu.

W drugiej połowie lutego odbyło się w Poznaniu doroczne walne zebranie Towarzystwa naukowej pomocy. Zebranie to liczniejsze niż kiedykolwiek od śmierci Karola Marcinkowskiego uchwaliło po długiej dyskusyi, żeby instytucya nazwę swego założyciela przyjęła.

Ze sprawozdania zaspokajającego z wielu miar i pomyślne o dalszych losach Towarzystwa rokującego nadzieje, wyjmujemy ważniejsze ustępy. Oto co mówi dyrekcya:

„Zdajemy wam sprawę, szanowni członkowie Towarzystwa, za rok dwudziesty istnienia tegoż Towarzystwa, który jeśli jest pięknem zaokrągleniem epoki obejmującej już jednę piątą część stulecia, to niemniej jest pięknem świadectwem żywotności i pomyślności Towarzystwa z jednej, jak błogich i zbawiennych jego skutków z drugiej strony. Dyrekcya od lat wielu zaufaniem waszem zaszczycona, daleką jest od przypisywania sobie zasługi około tak pomyślnego stanu Towarzystwa, chociaż dobrem i spokojnem sumieniem powiedzieć to sobie może, że według rozumienia i możności obowiązków swoich dopełniać zawsze się starała i stara; przyczynę tego pomyślnego obrazu i rezultatu upatrujemy raczej i jedynie w silnych i zdrowych korzeniach, jakie Towarzystwo to i cel jego w gruncie społeczności naszej zapuściły, równie jak w moralnej czerstwości tejże społeczności naszej. Nie podobna też nie widzieć i nie uznać, że obudzony duch ogółu i ożywiony udział w sprawach publicznych, niemało się także przyczynił do wzniecenia tem żywszego interesu dla sprawy i celów Towarzystwa i do tem gotowszych ofiar na ołtarzu sprawy wychowania i oświaty powszechnej, tej najsilniejszej podstawy i najpewniejszej rękojmi wszelkiej lepszej doli w każdem, a tem bardziej w naszem społeczeństwie.

Jednym z najwyraźniejszych objawów ożywionego dla Towarzystwa interesu jest coraz zupełniejsza organizacya i coraz regularniejsza, a tem samem skuteczniejsza czynność komitetów powiatowych, nie wyłączając miejscowych dwóch komitetów miasta Poznania z lewej i prawej strony Warty. Poniżej następujące rubryki*) wykazują, że we wszystkich powiatach, z wyjątkiem jednego, zawiązane są komitety i czynności swoje, z małemi bardzo wyjątkami, z nader szczęśliwym odbywają skutkiem; wykazują te rubryki, że jeśli nie we wszystkich powiatach odbyły się w roku zeszłym przepisane statutami i instrukcyami komitetów posiedzenia, to wszelako wszystkie prawie komitety skrzętniej, niż to może bywało dawniej, zebrane, i dla tego nierzadko bardzo znaczne nadsyłały składki. To też dzięki zabiegłości komitetów, dzięki gotowości składkujących członków, przychód roku zeszłego doszedł sumy, jaką dawno już sprawozdania nasze poszczycić się nie mogły, sumy przeszło 9,000 tal. Radzi kładziemy ten pomyślny rezultat na karb zasługi komitetów; ale też z drugiej strony nie możemy ich zwolnić od pewnej moralnej odpowiedzialności za skutki większej lub mniejszej ich zabiegłości, a to w obec i z przyczyny tego wieloletniem doświadczeniem stwierdzonego objawu, że więcej lub mniej pomyślny rezultat składek w nierozdzielnej idzie parze z większą lub mniejszą komitetów gorliwością i zabiegłością.

Jeśli tak pomyślny wypadek przychodów z roku zeszłego dodaje dyrekcyi słusznej otuchy i do stawienia tem pewniejszych kroków ją upoważnia w dyspozycyi funduszów zarządowi jej powierzonych, to wszelako z drugiej strony nie widzi się ona zwolnioną od oględnego i oszczędnego szafowania tychże funduszów, a mianowicie od coraz ostrożniejszego rozdzielania wsparcia pomiędzy uczniów najniższych klas szkolnych, z tej słusznej wychodząc zasady, że raczej podjętych już względem dawnych stypendyatów obowiązków dopełniać, aniżeli nowe podejmować jej należy. Ta to słuszna zasada niechaj usprawiedliwia dyrekcyę w obec komitetów, które na odmowne dyrekcyi rezolucye niezawsze, jakby się spodziewać należało, wyrozumiałemi się okazują.

Poruczoną sobie przez przeszłoroczne walne zebranie kwestyą uczczenia pamięci Dra *Karola Marcinkowskiego* przez Towarzystwo pomocy naukowej, dyrekcya tem gorliwiej się zajęła, iż myśl ta i wniosek w tej myśli zformułowany z tej wyszły strony, i że wykonanie tej myśli w sposób założyciela Towarzystwa najdogodniejszy bardzo jej na sercu leży. W myśl uchwały walnego zebrania miała sobie dyrekcya za obowiązek rzecz tę wszechstronnie, tak historycznie jak zasadniczo objaśnioną, w osobnym na ten cel sporządzonym wywodzie piśmiennym z daty 9go kwietnia r. z. przełożyć komitetom wszystkim do bacznego roztrząśnienia na walnych zebraniach powiatowych, a mianowicie do rozważenia zdań różnych, jakie się w ważnej tej kwestyi od samej chwili jej wprowadzenia były pojawiły. Skutek odezwy z dnia 9. kwietnia, jako też rezultat obrad i uchwał walnych

*) Które jednak nieumieszczamy, bo są za obszerne. P. R.

zebrań powiatowych, niemniej także zdanie i wnioski dyrekcyi, przełożone będą szanownemu walnemu zebraniu w osobnem sprawozdaniu. Jakiekolwiek będzie w tej mierze postanowienie, dyrekcya, zgodna dotąd z wnioskiem większości komisyi, gorąco tylko pragnie, aby uchwała ta godnie odpowiedziała zasługom założyciela Towarzystwa naszego.

Przechodząc do szczegółów sprawozdania z zarządu dyrekcyi, z czynności tak dyrekcyi jak komitetów, ze stanu funduszów i ich użycia, oraz moralnych rezultatów działalności naszego Towarzystwa, zbieramy je i wykazujemy w następnych rubrykach:

Do składu dyrekcyi w roku 1860 należały następujące osoby: 1) hr. Mielżyński Maciej, jako prezes. — 2) dr. H. Cegielski, jako zastępca prezesa. — 3) ks. prałat Brzeziński, jako sekretarz. — 4) hr. Cieszkowski August. — 5) hr. Działyński Tytus. — 6) Łaszczewski Felix. — 7) dr. Matecki. — 8) profesor dr. Motty. — 9) Potworowski Gustaw. — 10) ks. dr. Prusinowski. — 11) Radoński Anastazy. — 12) profesor dr. Rymarkiewicz. — 13) profesor Wannowski. — 14) syndyk Wegner.

Obowiązki podskarbiego pełnił ks. Grandke, kanonik metropolitalny.

W tem tu miejscu przychodzi nam zapisać dotkliwą i bolesną stratę, jaką Towarzystwo i dyrekcya jego poniosły w roku zeszłym przez nieodżałowaną śmierć ś. p. *Gustawa Potworowskiego*. Jako jeden z pierwszych Towarzystwa założycieli, jako gorliwy i hojny jego zwolennik i członek, jako członek dyrekcyi prawie bez przerwy przez wszystkie lata istnienia Towarzystwa, a przez wiele lat prezes dyrekcyi jego, zajmować on będzie w rocznikach Towarzystwa naszego niemniej chlubne i wysokie miejsce jak we wszystkich innych czynnościach życia publicznego, w którem równie jak w Towarzystwie albo żywy miał udział, albo zaszczytne przewodnictwo. Niechaj wspomnienie to żałobne, będzie oznaką pełnej czci pamięci i niezgasłej Towarzystwa wdzięczności.

Dyrekcya odbyła w roku bieżącym 18 posiedzeń i to zwyczajnie we wtorki po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca.

Dziennik registratury obejmował w tym roku 1169 numerów, bądź z władzami krajowemi, instytutami naukowemi, komitetami, członkami Towarzystwa, nakoniec z młodzieżą lub jej rodzicami i opiekunami.

Akt ogólnych i osobistych było według sprawozdania za rok 1859 w ogóle 1470, w ciągu r. 1860 przybyło tychże 82, jest więc w końcu r. 1860 ogółem 1552 akt.

Wykaz przychodu i rozchodu.

Dochodu było według dziennika kasowego:
1) Ze składek . . . . 8108 tal. 1 śgr. 9 fen.
2) Z dochodów nadzwyczajnych,
w listach zastawn. 140 tal.
i w gotówce . . . . 1314 „ 16 „ 10 „
3) ze zwróconych przez komitety
pieniędzy . . . . 208 „ 16 „ 3 „

Razem: w listach zast. 140 tal.
i w gotówce . . . . 9630 tal. 4 śgr. 10 fen.

Wydatku zaś było w r. 1860 według
wykazu poniżej umieszczonego: 9070 „ — „ 2 „

Pozostało w list. zast. 140 tal. i
w gotówce . . . . 560 tal. 4 śgr. 8 fen

Doliczywszy do tego remanent w końcu r. 1859 wynoszący:
a) w listach zast. W. X. Poz.
3½ % na . . . . 400 tal.
b) w gotowiźnie . . . . 3993 tal. 25 śgr. 4 fen.

Pozostał remanent w końcu roku 1860:
a) w listach zast. W. X. Poz.
3½ % na . . . . 2540 tal.
b) w gotowiźnie . . . . 4554 „ — śgr. — fen.

Stypendystów było w ogóle 156.

Z pociechą widzimy, że dochód Towarzystwa znowu się podniósł, że udział prowincyi jest większy niż przed laty kilka i że wychowanie znacznej liczby młodzieży ubogiej zapewnione obecnie zostaje. P. P.

KRAKOWIAK O KRAKOWIE.

Ptaszek skrzydłem trzepie
Z za gór słońce wstało,
I w rosie zaspane
Promienie płukało.

Wstało na niedzielę
Jasne słońce duże,
A obłoczki w koło
Jako białe róże.

Jak gołębi wianek
Płyną przez niebiosy —
I krakowska ziemia
Wstała z chłodnej rosy.

Wstała z chłodnej rosy
Śliczna, ukochana
Niby wiejskie dziewcze
Na święto ubrana

W kłosy i bławatki:
Po nad Wisłą siedzi,
Czysta i spokojna
Niby po spowiedzi.

A gdy wiatr poranny
Przeleci po łanie,
To się zdaje człeku
Że ta ziemia wstanie —

I nabożną książkę
Po pod rańtuch schowa,
I wstanie i pójdzie
Na mszę do Krakowa.

Oj krakowska ziemia
Płacze gdy się śmieje,
I z wesołej piosnki
Dziwny smutek wieje.

I kwiateczki smutne
Co tam kwitną wiosną
Oj nie dziw, bo kwiaty
Na mogiłach rosną.

I niedziew, że kwiatek
Smutnie czółko nosi,

Gdy go rzewna piosnka
I cicha łza rosi.

Oj krakowska ziemio
Matko moja miła!
Czem ty tak głęboko
W serce mi się wryła.

Że gdy mi Cię zbraknie
To w snach proszę Boga,
Byś mi się przyśniła
Matko moja droga.

By mi się przyśniły
Trzy mogiły duże,
Stare groby królów
Na wawelskiej górze.

I ten dziad, co w bramie
Floryańskiej śpiewa,
I te pochylone
Po nad Wisłą drzewa.

I wsłuchane myśli
Zda się wtedy słyszą,
Jak krakowskie dzwony
Z szumem się kołyszą.

Jak topole stare
I krakowskie wieże,
Za naród, za cały
Szeptają pacierze.

A tak każde rzewnie
Swoje modły gada,
Tak boleśnie w niebo
Modlitwą kołacze.

Że gdy z gwiazd wieczorem
Chłodna rosa pada —
To mi się wydaje,
Że to pan Bóg płacze.

I tą łzą oblany
Znów się modlę szczerze,
I w grobowce patrzę,
I w ich życie wierzę.

1861. Elpidon.

Korespondencye.

I.

Wrocław 16. lipca 1861.

Z osób zamieszkujących Wrocław, a liczących się do polskiej narodowości, pominięto w listach do *Czytelni* zupełnie kilkudziesięciu zamożnych i pełnego ducha jak najlepszego rzemieślników, kilkunastotysięczną ludność wyrobniczą, a o panu *Auguście Mosbachu* lekką tylko wzmiankę uczyniono . . Pozwolę sobie o ostatnim obszerniej pomówić. Historyograf August Mosbach zaszczytne miejsce zajął wśród rodaków naszych grona; za treściwe jego prace, które z archiwów miejskich miasta Wrocławia wyciągnął, otoczył go szacunek współziomków. — Najmilsza to zaiste nagroda za podjęte trudy około przychowywania każdej iskierki uczucia narodowego, owo uznanie pracy przez współobywateli; najpiękniejszy wieniec na zasłużone skronie, jest cześć Narodu!.

Mąż szlachetny całą duszą wnika w ukochany naród, — naród zaś całem sercem wiąże się natomiast z nim, i idąc tą drogą wzajemnego zaufania i miłości, staje się, gdy Bóg zechce, na wyżynie Wybickiego — Staszyca — Kołłątaja — Lelewela — Kościuszki.

Nasz naród tak serdeczny jak nieszczęśliwy godzien zaiste poświęceń, uwielbienia i miłości, i tylko ten kto go wielbi, miłuje i dla niego się poświęca, jest jego prawym obywatelem.

Naród w chwilach cierpienia, z boleści lub rozpaczy chwilowej drgnie czasem konwulsyjnie, bo jakież też jego cierpienia i boleści! — wtenczas współczucie ukochanych od niego śpieszy mu w pomoc i czy radą, czy pieśnią, czy krwią własną nareszcie ulgę przynosi.

Małoduszność jedynie i niepolskość odezwą się w takich chwilach słowem lekceważenia, urągania lub złośliwości. Rzemiosłem to wrogów naszych, a ich zapłata — pogarda.

Lecz jakże sobie wytłumaczyć postępowanie p. A. Mosbacha?. Podczas gdy dzielni nasi posłowie wykazują światu nasze krzywdy — i szczupli liczbą gromią wrogów jak ongi szablą pod Kirchholmem, on to nazywa: niedorzecznem drażnieniem rządu. — W Warszawie duch się przebudza, do poczucia sił własnych naród przychodzi, drwiąc z sympatyi i antipatyi zagranicznych — on się miota na demonstracye. — W Warszawie rzeź, po chwili okropniejsza, naród w apoteozie bohaterstwa staje — p. A. M. zacierając ręce woła, kto go tylko chce słuchać: dobrze, dobrze, tylko zkartaczować a będą spokojni, niech głupstw nie robią! — W tych chwilach głębokiego smutku pan Bóg niespodzianie pomnaża zastęp męczenników i obywateli Polski — żydami, których jak braci witamy, a oni ze łzą rozczulenia w oku ginąc z krzyżem w ręku, krzyż, to godło tylowiekowego ich prześladowania, w ofierze naszym kościołom przynoszą.... P. A. M., nazywa to śmieszną demonstracyą.

P. A. M. gniewa się na śpiewy narodowe, kościelne, na duchowieństwo, na lud, na szlachtę, i głośno wśród Niemców i Żydów niemieckich bluźni. — Czy jako Polak? mnie się zdaje że ta konsekwentna zajadłość chociaż na szczęście mało znacząca, jest Renegata a nie Polaka objawem.

Sądzić naród w dniu dzisiejszym z dnia dzisiejszego, historyk się nie ośmieli; ubliżać narodowi myślą, słowem lub czynem — żaden Polak się nie poważy. — Przeklinać niewolnika gdy kajdan brzękiem ze snu swego kata budzi — oprawcy jest rzeczą; nieszczęściu urągać — podłości dziełem. Spokój i pokorę radzić skrzywdzonemu w obec krzywdziciela — jezuicką zasadą i cechą służalstwa.

Nie rzucam ja jeszcze kamieniem potępienia na p. A. M. tylko wskazuję mu, że na mylnej jest drodze, niechaj się wróci. — Niech sam nad sobą się zastanowi i nad naszym narodem, niech nie odradza słowem i pismem od obchodzenia tysiącletnej rocznicy przyjęcia Chrześciaństwa, bo głos dojrzalszy — nieodżałowanego ś. p. Lelewela z zapałem wołał: do czynu! Rocznicę tę wypadałoby jak najsolenniej odprawić. — Tą rocznicą bowiem przypomniemy naszym cywilizatorom, ze światło świętej religii przed ich złowieszczem pojawieniem się u nas zabłysło, a przywiązanie do tej samej wiary od lat tysiąca, przywązanie podsycane ciągłem męczeństwem pokaże im dalej, że u nas wiara raz przyjęta nie zmienia się jak moda u naszych sąsiadów, że nią nie frymarczémy jak Krzyżacy, którzy pod świętem

*

godłem krzyża zgrozą i mordem zhańbili się na wieki, a wkrótce i tę wiarę porzucili, by świętokradztwem nabyte skarby, potęgą i łotrowstwem, bezkarnie reformacyi płaszczem pokryć, albowiem z pod kusego płaszcza wielkiego mistrza za obrzydliwie w świat przezierać zaczęły.

II.

Paryż w lipcu 1861.

Leonard Chodźko powziął zamiar wybicia medalu na cześć Joachima Lelewela i wydania żywota zmarłego. Nim wolno będzie Polsce wznieść na gruncie ojczystym pomnik godny męża, który w obecnym wieku do najwyższych jej sław należy, z całej siły powinniśmy popierać ten skromny projekt. W tym celu posyłam Wam odezwę p. Chodźki (wyjętą z *Przeglądu rzeczy polskich*) z prośbą o umieszczenie jej w piśmie Waszem, oraz udzielenie jej „*Przeglądowi powszechnemu*,“ „*Dziennikowi literackiemu*,“ wreszcie i „*Głosowi*“ i innym pismom lwowskim. Czy Redakcya „*Czytelni*“ nie podjęłaby się trudu zbierania małych funduszów na wybicie medalu i druk dzieła Chodźki; czy redakcye innych pism lwowskich tego samego by nie uczyniły? — Odezwa Chodźki brzmi tak:

„Najznakomitsza intelligencya; najgłębsza tradycya znana całemu światu uczonemu; cnoty obywatelskie pielęgnowane w myśli i uczynku w polityce nigdy niezmiennej; bezinteresowność osobista posunięta aż do ostateczności: oto są znamiona, które cechowały *Joachima Lelewela*, urodzonego w Warszawie 21. marca 1756 r., zmarłego w Paryżu 29. maja 1861.“

„Dzieła jego literackie są dlań i dla Polski wiecznotrwałym już pomnikiem; wszakże gdy tylu ludzi sławnych jest czczonych medalami dla uwiecznienia ich pamięci, *Lelewel* ma niezaprzeczone prawo do podobnego zaszczytu i medal jego będzie odbitym za staraniem suskryptorów należących do różnych narodów, gdyż imię jego i wielka część dzieł jego pisanych po francusku, są znane całemu światu.“

„Po tej pierwszej powinności pozostaje druga w skreśleniu *Żywota J. Lelewela.* Źródła własnoręczne dostarczone mi przez niego samego dozwalają mi dokonać tej pracy, i *Żywot* ten wyjdzie razem z *medalem*.“

„Jeżeli teraz biorę początkowanie, to dla tego, że na tułactwie polskiem jestem najdawniejszym uczniem Lelewela: słuchałem kursu jego historyi powszechnej w najpamiętniejszej epoce uniwersytetu wileńskiego i w jednychże przedmiotach byłem jego współpracownikiem naukowym i politycznym; i że nareszcie zaszczycał on mnie najściślejszą przyjaźnią przez cały przeciąg lat *czterdziestu sześciu* naszego istnienia! Od Wilna do Paryża; od r. 1815 do r. r. 1861 los nas rozłączył niekiedy materyalnie, ale nigdy duchowo, i nigdy nic nie mogło rozerwać węzłów, które nas kojarzą aż po za — grobem.“

Paryż, ulica Tournon, 1. czerwca 1861.

Leonard Chodźko.

(„Lista kollektorów i suskryptorów będzie ogłoszoną później.“)

Redakcya „*Czytelni*“ zajmie się chętnie, jeźli tego potrzeba będzie, zbieraniem składek na ten cel, robimy jednak uwagę, że sprawą tą zajmuje się już redakcya „*Dziennika literackiego*“ — P. R.

III.

Petersburg, w lipcu 1861.

S) Nie potrzebuję zdaje mi się wspominać o niekorzystnych skutkach, jakie musiała wywołać tułaczka kształcącej się polskiej młodzieży, po całej Europie szukającej tej odrobiny cudzej oświaty, którą w braku naszej rodzinnej chcąc nie chcąc chwytać musimy. Już porzucając najważniejszą niekorzyść, mianowicie sfałszowanie pojęć i wykrzywienie umysłu przez naukę na obcych opartą stosunkach, wyobrażeniach i potrzebach, podawaną w języku mało nam znajomym, a poniekąd wstrętnym — pomijając złe skutki naszego oddalenia od kraju w epoce najważniejszej w życiu człowieka; — pymijając zamarcie rodzinnej oświaty i nauki, a ztąd owo naśladownictwo, owo stosowanie obcych naukowych teoryi do naszych potrzeb, tak różnych od potrzeb tych społeczeństw, od których bierzemy naukę — słowem pomijając całą niekorzyść naukową i praktyczną tej zagranicznej oświaty, — zwracam tu tylko uwagę na niekorzyść innej od poprzedzających natury, ale niemniej smutną, mianowicie na brak spójności w kształcącem się pokoleniu polskiem, na nieznajomość wzajemnych stosunków, w jakich żyje nasza uniwersytecka drużyna.

To też wielką ma zasługę przed całym krajem, a zwłaszcza przed młodzieżą kształcącą się redakcya *Czytelni dla młodzieży*, iż otworzyła swoje szpalty dla wzajemnego zaznajamiania się, że się tak wyrażę rozprószonej młodzieży polskiej. Częste a prawdziwe korespondencye ze wszystkich uniwersytetów zagranicznych, gdzie tylko Polacy udali się po naukę, dadzą nam możność obliczenia statystyki liczebnej i co większa moralnej kształcącego się dziś pokolenia polskiego, poznania tej najważniejszej przesłanki życia społecznego naszego kraju.

Już to uderzywszy się w piersi musimy szczerze wyznać, że wiemy jedni o drugich tyle, co o pustyniach środkowej Afryki i zaludniających je plemionach. Czyja w tem wina?.... w to nie wchodzę, dosyć, że tak jest, i że skoro zjawia się możność naprawienia tego złego, wzajemnego porozumienia i zjednoczenia w jedno koleżeńskie uniwersyteckie koło, to niegodziłoby się porzucać tej sposobności, bo dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebujemy znać siły nasze liczebne, umysłowe i moralne, znać przemagające w społecznych grupach opinie i przekonania, aby nie wpaść w błąd przeszłych pokoleń, i na apriorycznych zasadach nie budować gmachu narodowej pracy.

Temi względami powodowany chcę powiedzieć słów parę kolegom z Galicyi i Poznania o naszem życiu na uniwersytetach w Rosyi i mniemam, że to co powiem będzie dla młodzieży galicyjskiej i poznańskiej daleko większą nowością, aniżeli wszystko coby nam Galicyanie i Poznańczycy o sobie powiedzieć mogli. — Przyczyna tego bardzo prosta; — nas bowiem ciągnie ku sobie mimowolnie Zachód, z wytężonym wzrokiem spoglądamy na owe niemieckie uniwersyteta poznańską a w części i galicyjską młodzieżą zaludnione, na tę wrącą życiem paryską młodzież, gdy tymczasem wątpię bardzo, żeby Galicyanie i Poznańczycy domyślali się nawet, iżby gdzieś w mroźnej i jak to zwykle mówią półazyatyckiej Rosyi 2.000 polskiej młodzieży szukało w wyższych zakładach duchowego pożywienia.

Trzy głównie uniwersyteta w Cesarstwie zgromadziły u siebie polską młodzież: petersburski, moskiewski i kijowski. Uniwersytet Dorpacki przed paru laty dosyć liczny i żyjący, dziś liczy Polaków zaledwie 50 i prawie zupełnie stoi na uboczu. Upadek fakultetu medycznego najliczniej przez Polaków w Dorpacie uczęszczanego, język niemiecki będący w nim wykładowym i ułatwiona komunikacya z Petersburgiem i Moskwą przez kolej żelazną, są zapewne powodem tego zmniejszenia się liczby młodzieży polskiej w Dorpackim uniwersytecie. Oprócz tego dosyć licznie są reprezentowani Polacy w akademii medyczno-wojskowej w Petersburgu, liceum w Odessie, instytucie agronomicznym w Gorygorkach na Białorusi i innych wyższych specyalnych zakładach. Nie wspominam tu o akademii duchownej katolickiej w Petersburgu, chociaż zapełnionej prawie wyłącznie Polakami, nie może być ona bowiem zaliczona do uniwersytetów, gdyż złożona z samych księży, którzy już pierwsze przyjęli święcenia i obrali sobie stale zawód, nie posiada więc w skutek tego owej wolności ruchów, myśli i wyboru, jaka młodzież uniwersytecką cechuje. Pomijam również zakłady wyższe wojskowe, także zapełnione młodzieżą polską zwłaszcza z litewskich i ruskich prowincyi, gdyż mając tu przedstawić żywioły żywotne młodego polskiego społeczeństwa, z których społeczeństwo to ma w przyszłości czerpać pełną ręką siłę, życie i wsparcie, nie można stawiać na tej liście przyszłych oficerów armii cesarstwa rosyjskiego.

Tak więc tylko Petersburg, Moskwa i Kijów są właściwemi centrami kształcącej się młodzieży polskiej w Rosyi, tam tylko życie uniwersyteckie rozwija się organicznie, a kółka polskie uzyskały przez swoje moralne i liczebne znaczenie prawdziwe uznanie i cieszą się niemal korporacyjnemi prawami, nie tylko w wewnętrznych swych stosunkach ale i na zewnątrz. Tło uniwersyteckiego życia we wszystkich jest z małemi różnicami jedno. Rosyjska bowiem oświata tak jest świeżą, że z wyjątkiem jednej historyi Rosyi, która zresztą nie może na młodzież polską oddziaływać, — różnice naukowe, spory między uniwersytetami w kwestyach naukowych i ztąd wynikająca różność zdań i przekonań nie mogą kształcącej się młodzieży dzielić na obozy. Jedyne i to prawie nie ujęte różnice charakteryzujące kółka polskiej młodzieży uniwersyteckiej wypływają już to z miejscowych okoliczności, już z pochodzenia tej młodzieży; bo jakkolwiek we wszystkich uniwersytetach młodzież wszystkich okolic i prowincyi jest reprezentowaną, szczególnym jednakże zbiegiem okoliczności w Petersburgu przeważa młodzież z królestwa polskiego, w Moskwie, z Litwy, w Kijowie zaś z Wołynia, Podola i Ukrainy. — Wiadome są charakterystyczne cechy tych prowincyi, wiadoma różność kolei, jakie prowincye te przechodziły — to też nie dziw, że różnice te musiały się choć w części odbić na uniwersyteckiem życiu trzech uniwersytetów, o których mowa, skoro jak już powiedziałem w każdym z nich jedna ze składowych części zaboru rosyjskiego, Korona, Litwa i Ruś przeważnie jest reprezentowaną.

Oprócz tej najistotniejszej różnicy, której tu rozbierać nie będziemy szczegółowo, przedmiot ten bowiem wchodzi w zakres innej kwestyi, mianowicie kwestyi różnicy plemiennej, geograficznej, politycznej i społecznej Korony, Litwy i Rusi,— oprócz tej różnicy powiadam, są jeszcze i inne z miejscowych stosunków wynikające. — Uniwersytet kijowski położony nie na rosyjskiem gruncie, ale na ziemi niegdyś należącej do polskiej Rzczptej, mniej od innych uniwersytetów pedlega moskiewskiemu wpływowi; Polacy, Rusini i Żydzi, którzy w obec dzisiejszych pojęć i świeżo nastąpionej jedności Bóg wie dlaczego trzymają się jako osobne kółka, stanowią w uniwersytecie kijowskim przeważającą część młodzieży. — Polacy ze wszystkich uniwersytetów najliczniej są w Kijowie reprezentowani, liczba ich albowiem dochodzi do 700 po większej części z okolicznych prowincyi Rusi i Litwy, a od dwóch lat. t. j. od zajść w warszawskiej medycznej akademii, i z królestwa polskiego. Ta przeważna ich liczba i położenie uniwersytetu na terytoryum dawnej Polski nadają kijowskiemu uniwersytetowi cechę bardziej rodzinną, bardziej naszą, niż to ma miejsce w Petersburgu lub Moskwie. Młodzież kijowska, która porzuciwszy dawniej głęboko zakorzenione bałagulstwo i burszonadę na wzór niemieckiej, pozostaje w ciągłej styczności z krajem i z ludem, rozsiewa po naszych południowych prowincyach życie i zapał jaki gra w jej piersiach; nauka w ten sposób odlewa się w społeczeństwo, urabia się na jego potrzebach. Młodzież poznaje kraj i opuściwszy uniwersytecką ławę, zapisuje się do szeregów obywatelskich ze znajomością kraju, stosunków i ludzi, na czem petersburskiej i moskiewskiej młodzieży zupełnie zbywa.

Najważniejszą i najciekawszą charakterystyką kijowskiego uniwertytetu jest stosunek młodzieży polskiej do małoruskiej; pod tym względem uniwersytet ten ma wiele analogii z uniwersytetem lwowskim, o ile z opowiadania (sam ani jednego ani drugiego uniwersytetu nie znając) sądzić mogę. Zdaje mi się jednak, że młodzież kijowska polska nie dosyć korzystała ze szczęśliwej sposobności postawienia się w obec Małorussów na właściwem stanowisku, że kwestyę rusińską traktuje bardzo lekko i pobieżnie, że nie przesądza jej całej wagi w obec dzisiejszych okoliczności.. A przecież mamy prawo od niej żądać wyjaśnienia tej kwestyi z gruntu i jeżeli nie zbratania się z intelligencyjną częścią *narodu*, który tyle wieków dzielił z nami dobre i złe losy, to przynajmniej postawienia kwestyi tej tak, iżby ze stron obu niewiara, obojętność i brak ufności znikły. — To tak łatwo jest porozumieć się myślącym i wykształconym ludziom, tak łatwo zniweczyć *historyczne* naleciałości zawiści, niezgody i waśni przez jasne postawienie *programatu dnia dzisiejszego*, że mocno się dziwię, iż kijowska młodzież uniwersytecka do tego obowiązku się nie poczuwa.

Wprawdzie od roku w skutek rozagitowania się na Rusi kwestyi włościańskiej, partya demokratyczna młodzieży kijowskiej zrozumiała, iż z rozwiązaniem tej kwestyi, a mianowicie z koniecznem następstwem jej rozwiązania, t. j. z rozpoczęciem wykształcenia ludu ukraińskiego — i kwestya języka rusińskiego, a więc i narodowość rusińska koniecznie wyjść na wierzch musi. Nie znam jednakże dotychczas całości pojęć tej części kijowskiej młodzieży i środków jakich do dopięcia celu zamierzonego używa, abym mógł o niej i jej staraniach stanowcze wyrzec zdanie. Bądź co bądź, jednak pojawienie się w Kijowie tych tak nazwanych

chłopomanów, których powszechnie o apostayą oskarzają jest dowodem, że myśl prawdziwie pojętej demokracyi i poszanowania praw cudzych, — może wadliwie, ale bądź co bądź podniesioną została.

Kijowscy Małorusini po większej części z zadnieprskiej Ukrainy stanowią korporacyę zupełnie oddzielną od Polaków i Moskali, i to im mamy za prawdziwą zasługę, jakie Małorussom petersburgskiego uniwersytetu przyznać nie mogę, gdyż w Petersburgu żyją oni z Moskalami razem, i nawet przez wrodzoną Ukraińcom i w ogóle Rusinom bystrość i dumę, wybitniejszymi osobistościami korporacyi są Moskale. Związek korporacyi polskiej i małoruskiej w kijowskim uniwersytecie jest prawie żaden, ogranicza się on tylko do owych koniecznych stosunków w wyjątkowych chwilach, gdzie idzie o cały uniwersytet *in corpore*, albo jeżeli sprawa munduru studenckiego zostanie przypadkiem zaczepioną.

Trzeba bowiem wiedzieć, że studenci w Rosyi mieli do ostatniego rozporządzenia wyszłego w miesiącu czerwcu b. r. prawem przepisaną formę ubrania, co zapewne studentom zachodnich uniwersytetów w Rosyi jest rzeczą nader wygodną i poniekąd konieczną. Rosya, ten kraj urzędników, wojska i niewolników, tylko świecące na odzieży guziki lub jaskrawy kołnierz szanuje. Każdy obywatel ziemski w Rosyi musi czas jakiś przepędzić w służbie rządowej, jeżeli nie dla orderu i innego jakiego świecidła, to przynajmniej dla uzyskania po kilku miesiącach służby dymissyi, z prawem noszenia munduru. Biada temu kto bez munduru pokaże się w jakiem publicznem zebraniu, lub zechce odbyć podróż pocztą: — lada kancelista biurowy, furman lub brodaty kacap będzie go miał za nic, na każdym kroku będzie narażony na ciągłe nieprzyjemności, a lada orderowy urzędniczek lub oficer bez najmniejszego skrupułu potrafi go zrzucić z miejsca, potrącić i zwymyślać. Zresztą mundur studencki zwłaszcza od jakiegoś czasu cieszy się w Rosyi wielką populurnością, tak, iż świeże zniesienie formy uniwersyteckiej bynajmniej nie należy uważać za rozporządzenie zgodne z życzeniami studentów, wywołane ono raczej zostało przez chęć rozbicia bardzo szanowanej korporacyi studentów, z celem zagładzenia popularnego *status in statu*, który już od dawna był władzy solą w oku.

Ale wróćmy do kijowskiego uniwersytetu. — Oprócz wyżej wzmiankowanych charakterystyk tego uniwersytetu, wspomnieć należy o głównej poniekąd przyczynie większego w nim życia polskiej młodzieży niż w innych uniwersytetach Rosyi. Gdzie indziej Polacy ograniczają swoje życie do kółek czyli korporacyi polskich, sprawy zaś ogółu uniwersytetu dotyczące, dosyć zimno przyjmują, za co ciągłe znoszą od Moskali zarzuty obojętności — w Kijowie przeciwnie młodzież polska będąc u siebie, wzięła na swoje barki ciężar kierownictwa całym uniwersytetem, a inne korporacye odgrywają w Kijowie taką samą rolę względem Polaków, jaką w innych uniwersytetach Polacy względem Moskali odgrywają. Ztąd publiczne uniwersyteckie życie silniej się rozwinęło między polską młodzieżą w Kijowie niż gdzie indziej, bo i zakres tego życia jest tam obszerniejszy i stosunki z krajem bezpośredniejsze i bliższe.

Czy czasem to życie publiczne nie rozwija się w Kijowie kosztem pracy naukowej? czy zbytnie oddanie się sprawom krajowym nie odrywa zanadto Kijowianów od książki — o tem sądzić kompetentnie nie mogę, uniwersytet bowiem kijowski znam tylko z opowiadania. Stosując jednak spostrzeżenia moje robione na uniwersytetach Petersburgskim i Moskiewskim, zdaje mi się, iż śmiało twierdzić mogę, że zbytek publicznego życia w młodzieży uniwersyteckiej bardzo niekorzystnie oddziaływa na nią, zajmuje on studentom czas, zdolności, pracę i skupienie umysłu drobiazgowemi kwestyjkami uniwersyteckiej albo korporacyjnej polityki, tworzy z nich sejmikowych mężów stanu, gdy tymczasem stanowisko uniwersyteckiej młodzieży wcale inny cel jej zakreśla. — Uniwersytet winien być raczej rozsadnikiem *pszyszłych* krajowych obywateli i mężów stanu, ale nie areną ciągłych zapasów i reform korporacyjnych, najczęściej bardzo podejrzanej korzyści.

Nie myślę ja tu wcale chwalić letargowego stanu w uniwerzsteckiej młodzieży, albo potępiać bezwzględnie wszelkie publiczne życie uniwersyteckich korporacyi — przeciwnie, życie to wiele nauczyć może, wiele wpłynąć i rozbudzić, powstaję tu tylko na zbytnie zabsorbowanie się młodzieży uniwersyteckiej sejmikowaniem studenckiem, na poświęcenie dla *dzisiejszego* uniwersyteckiego życia, gotowania się do *jutrzejszego* obywatelstwa w kraju, — a za dowód żywotności młodzieży polskiej rosyjskich uniwersytetów uważam to, iż jej częściej zbytek przejęcia się chwilą dzisiejszą i uniwersytecką polityką niż obojętność zarzucać można.

O środkach nakowych kijowskiego uniwersytetu, profesorach, wykładach i bibliotekach mało bym mógł powiedzieć. Jak powiadają fakulteta medyczny i tak nazwany literacki dosyć dobrze są tam obsadzone i najliczniejszych mają słuchaczów.

Na zakończenie powiem słówko o organizacyi polskiej korporacyi w Kijowie. Znaczna liczba Polaków, bo dochodząca jakem już wspominał do 700, nie dozwala nam się rozumieć, działać korporacyi całej razem, rozstrzygać kwestye wspólnie na jednem zebraniu, zwłaszcza iż policya uniwersytecka w tak niewielkiem mieście, jakiem jest Kijów, łatwiej niż gdzieindziej mogłaby temu stać na przeszkodzie. Okoliczność ta stała się przyczyną, iż we wszystkich trzech uniwersytetach od lat paru, kiedy liczba Polaków znakomicie w nich wzrosła, zajęto się organizacyą korporacyjną kółek polskich. Uniwersytet kijowski nie najlepszą, mojem zdaniem, wybrał tu drogę. Podzielił on się na *prowincyonalne sekcye* czyli *gminy*, z których każda pod względem administracyjno - korporacyjnym stanowi niejako odrębną całość i wybiera deputowanych na uniwersyteckie zebrania, urzędników do sprawowania korporacyjnych obowiązków i zajmuje się u siebie szafunkiem wsparć i pożyczek między potrzebujących kolegów. Organizacya ta zaprowadzona od 2 lat jest bez wątpienia lepszą od dawniej istniejącej, podług której korporacya cała dzieliła się na sekcye na zasadzie gimnazyów, jakie kto ukończył. To powodowało zbytnie rozdrobnienie korporacyi i pozostawiało młodzież w tem samem koleżeńskiem otoczeniu, jakie posiadała w szkole, przez co kółka te pomału zasklc-

piały się w sobie, a nieznacznie wyrabiał się rodzaj gimnazyalnego prowincyonalizmu tak zgubnego dla uniwersyteckiego życia.

Pomimo jednak wyższości nad poprzedniem urządzeniem korporacyi, i dzisiejsza jej organizacya wielką posiada wadę; zniosła ona wprawdzie wyłączność gimnazyalną, ale natomiast dała możność rozwinięcia się wyłączności prowincyonalnej. Bo jakkolwiek podział ten na sekcye prowincyonalne li tylko w widokach administracyjnych został zaprowadzony, to przy szeroko rozwiniętem życiu publicznem kijowskiego uniwersytetu, przy postawieniu tegoż życia na pierwszym planie, te czysto administracyjne kółka musiały także nabrać wielkiego znaczenia, stosunki osobiste i naukowe studentów pomiędzy sobą po za granicami polityczno-administracyjnych sekcyi musiały się znacznie ograniczyć, a *istotne różnice prowincyonalne* znalazłszy w sekcyach podstawę, zamiast się zacierać pozostały nietkniętemi.

Nie mówię ja tu wcale, żeby młodzież kijowska nie żyła w zgodzie i jedności, by prowincyonalne sekcye różniły się pomiędzy sobą i systematyczną prowadziły walkę albo żeby rozdział był tak wielki iżby studenci z różnych przybyli prowincyi wcale się nie znali i nie komunikowali ze sobą; — owszem kijowski uniwersytet nieraz już dał dowody zupełnej jedności i zgody, ale pomimo to w administracyjnej organizacyi jego tkwi naszem zdaniem zaród prowincyonalizmu, który znieść by wypadało, co np. w petersburskim uniwersytecie bardzo łatwo zrobionem zostało.

Jedną z największych zasług studentów kijowskich jest dobrowolne przyjęcie na siebie obowiązków nauczycieli w *niedzielnych szkółkach rzemieślniczych*, w czem im usilnie dopomógł kurator kijowskiego okręgu naukowego Pirogow — człowiek głęboko naukowy i chociaż Moskal bardzo lubiony i szanowany przez studentów, tak iż przed paru miesiącami dostał od rządu dymisyę za nadanie studentom zbyt wielkiej wolności i dopuszczenie polonizowania ludu ukraińskiego przez Polaków za pomocą szkółek, o których dopiero co mówiłem.

Kwestya wychowania ludu bardzo silnie się rozwinęła w Rosyi od lat paru, jako konieczne następstwo rozwiązania kwestyi włościańskiej; wszędzie zakładają się stowarzyszenia w tym celu, szkoły niedzielne i rzemieślnicze i co najważniejsza, co prawdziwie na pochwałę rosyjskiego społeczeństwa wyznać należy, cała ta praca około oświaty, swieżo z powijaków dominjalnych wyszłego ludu, czerpie inicjatywę nie w rządzie ale w samem społeczeństwie—kobiety i młodzież wzięły na siebie ten obowiązek; we wszystkich uniwersytetach w Rosyi studenci uczą po szkołach wiejską rzemieślniczą młodzież i niewątpliwie jako ludzie postępowi i wykształceni bardzo zbawienny wpływ wywierają na ciemną klasę narodu. Rozumie się, że studenci Polacy nie garną się wcale do tej pracy, bo myśl apostolstwa polskiego po Rosyi jest od nich tak daleką, pomimo wszystkich starań mistycznych słowianofilów, iż żadnego nie przyjmują udziału w tych pedagogicznych czynnościach młodzieży rosyjskiej. Jeden tylko un. kijowski w odmiennem jest położeniu, tam Polacy kształcąc miejscową ludność oddają usługę *swemu* krajowi, pracują dla Polski *bezpośrednio* To też od 2 lat zaprowadzono w Kijowie szkółki niedzielne, Polacy gorliwie się do nich wzięli i podobno dosyć je wysoko nawet postawili.

Umyślnie zacząłem mój opis od uniwersytetu kijowskiego, gdyż uniwersytet ten prawie za krajowy uważanym być może; życie w nim studentów Polaków obszerniejsze ma granice a polonizm stanowi przeważny żywioł uniwersytetu. Na zakończenie muszę Kijowianom zrobić jeden zarzut, zarzut zbytniej zarozumiałości o sobie i niemal że pogardy dla innych uniwersytetów, które w innych zostając warunkach, nie mogą jak kijowski rozsadowić się tak obszernie, tak silnie rozwinąć swego publicznego życia. Dobrze znając dwa pozostałe uniwersyteta petersburski i moskiewski śmiało jednak twierdzić mogę, iż Polacy tych uniwersytetów w niczem nie ustępują Kijowianom ani żywotnością, ani pracą, ani patryotyzmem, a pod względem naukowym nawet może wyżej od nich stoją.

Ograniczam się na tym krótkim rysie uniwersytetu kijowskiego i przechodzę do mojej *alma mater*, do uniwersytetu petersburskiego, o którym przeto bardziej szczegółowe dać mogę wiadomości. Uniwersytet ten liczy na 6ciu fakultetach*) studentów wszelkiej narodowości do 900: z tych Polaków studentów i słuchaczy jest prawie połowa, bo przeszło 400. Liczba poważna, która zjednała polskiej korporacyi uznanie nie tylko u studentów Moskali ale nawet i u władzy, tak iż we wszystkich kwestyach ogółu studentów dotyczących, Polacy występują zawsze jako jedna całość. Ponieważ jednak liczba Moskali jest przeważającą, ponieważ nadto uniwersytet petersburski nie jest, jak ukraińsko polski uniwersytet w Kijowie, krajowym uniwersytetem — przeto Polacy petersburskiego uniwersytetu właściwem życiem uniwersytetu nie żyją, ale rozwijają się wyłącznie w swojem kółku polskiej korporacyi, może nawet aż do przesady posuwając swoją korporacyjną autonomię, może nawet zbyt zimno i obojętnie przyjmując kwestye ogólne uniwersytetu, wyłącznie na studentach Moskalach spoczywające.

Ztąd też ciągłem staraniem Moskali jest połączenie się z nami, zniesienie tych korporacyjnych odgraniczań, jakie nas od nich oddzielają, wciągnięcia nas w życie uniwersytetu. Dla dopięcia tego celu używają każdej zdarzonej okoliczności, każdej chwilki czasu, w której wyjątkowym jakimś sposobem znajdą możność pomówienia z Polakiem. Na wszystkie te jednak starania Polacy bardzo słusznie odpowiadają, że ich całość uniwersyteckiego życia wcale nie obchodzi, że chcą rozwijać się korporacyjnie, że o połączeniu mowy być nie może, że wreszcie w wyjątkowych razach gdy idzie o honor munduru studenckiego, albo o kwestyę bardziej ogólnego charakteru oni zawsze udział przyjąć gotowi.

Z tego się pokazuje, że stosunki nie tylko osobiste, bo tych prawie wcale nie ma, ale i stosunki ogólne uniwersyteckie z młodzieżą rosyjską są prawie żadne. Właśnie w tym roku zwykłym porządkiem rzeczy studenci Moskale starali się o zaprowadzenie z nami bliższych stosunków i możliwego połączenia. Nie chcieli oni wprawdzie zniesienia naszej korporacyi polskiej, zbyt licznej aby to mogło nastą-

*) Mianowicie: matematyczny, nauk naturalnych, prrawnych, administracyjnych, historyczno-filologiczny i wschodnich narzeczy. Medycznego fakultetu p. u. nieposiada, zastępuje go niejako medyczna wojenna akademia.

pić, ale pragnęli wprzęgnąć nas w całą maszynę uniwersyteckiego życia, która po większej części przerabiając kwestye nic z nami niemające wspólnego, obojętnie była zawsze i jest przez nas uważaną. Za pretext do tego zbliżenia się z nami wzięli Moskale współczucie jakie okazali naszej sprawie przez liczne przyjęcie udziału w nabożeństwie wyprawionem przez nas za poległych w Warszawie męczenników z d. 25. i 27. lutego. Było to w rzeczy samej bardzo pięknie z ich strony, przez jawną manifestacyę wyrazić nam swoje współczucie, potępić i nie uznać działanie rządu w tym razie, tem bardziej że z powodu polskich patryotycznych spiewów w których i Moskale brali udział, a które zapewne po raz pierwszy odkąd Petersburg Petersburgiem rozlewały się po stolicy carów, — że z powodu tych spiewów, powiadam, łatwo na siebie ściągnąć mogli odpowiedzialność, gdyż śledztwo w tej sprawie ciągnęło się całe 2 miesiące i tylko przez jawne przyznanie się do wszystkiegp tak Polaków jak Moskalów zakończone być musiało. *(Dok. n.)*

Rozmaitości.

Uczniowie uniwersytetu Petersburskiego. — Exekwye za duszę Szafarzyka w Berlinie — Nowy rektor wszechnicy Jagiellońskiej. — Utrudnienie nauk w Rosyi. — Gimnazyum katolickie w Cieszynie.

✕ Na nabożeństwie żałobnem za poległych w Warszawie dnia 25 i 27 lutego, znajdowali się w Petersburgu nietylko Polacy tam obecni, ale i cała młodzież rosyjska, a nawet znany historyk maloruski Kostomarow. W skutek zarządzonego śledztwa aresztowano kilkunastu akademików Polaków. Akademicy Rosyanie dowiedziawszy się o tem, podali petycyę do inspektora i kuratora uniwersytetu, (petycyę podpisaną przez 600 akademików Rosyan), żądając uwolnienia aresztowanych Polaków i wytoczenia *wszystkim* śledztwa, gdyż oni wszyscy na nabożeństwie byli obecnymi. Kurator wahał się długo — studenci prosili udać się do ministra, gdy to nie pomoże do Cesarza, inaczej wszyscy opuszczą uniwersytet. Ustąpił nareszcie kurator, spowodowany po części i przez senat akademicki: młodzież polską wypuszczono i dalszego śledztwa zaniechano. — Całe to zdarzenie opisane jest obszernie w londyńskim *Kołokole.*

(*K.*) Chcąc się braciom Czechom za ich współudział w żałobie po ś. p. Lelewelu odwdzięczyć, zarządziła młodzież polska w Berlinie się kształcąca exekwie za duszę Szafarzyka, na co też dnia 5go b. m., wszystkich bawiących tu Czechów, Morawów i Serbów zaprosiła. Przybyli oni po większej części w czamarkach, i po skończonem nabożeństwie, w krótkich lecz szczerych wyrazach wdzięczność swą wyrazili Polakom, rokując sobie i nam lepszą przyszłość, jeżeli we wszystkim jedność łączyć nas będzie — jeśli każdy interes pojedyńczego szczepu inne pobratymcze za wspólny uważać będą: płaczmy w smutku razem — a i wesołość nam jednocześnie zawita.

Berlin 7. Lipca 1861.

— „Czas“ donosi, że wybór rektora uniwersytetu Jagiellońskiego padł na profesora Dra *Dietla,* dziekana wydziału lekarskiego, posła na sejm krajowy i deputowanego do Izby niższej rady państwa. Na 15 głosów, Dr. Dietel otrzymał głosów 11. — Dr. Brodowicz, wysłużony profesor i niegdyś komisarz rządowy, miał 3 głosy, Józef Majer zaś profesor uniwersytetu i prezes Towarz. nauk. głos 1.

— Na mocy nowego przepisu ministerstwa oświecenia w Petersburgu, wstęp do wszechnic państwa rosyjskiego wolny jest uczniom dopiero po ukończeniu 17go roku życia. Mundury mają być zniesione, nie wolno jednak nosić żadnych oznak oddzielnej narodowości, ani znaków jakichkolwiek stowarzyszeń lub towarzystw. Cywilny ubiór studentów powinien być przyzwoity. Opłata szkolna, tak zwane *czasne,* ma wynosić 50 rśr. rocznie. (!) Uwolnienie od niej prawie niepodobne.

— „Gwiazdka Cieszyńska“ z dnia 29. czerwca donosi, że na katolickiem gimnazyum w Cieszynie nauka języka polskiego już na przyszły rok będzie rozszerzoną i stanie się przedmiotem obowiązkowym. Co się tyczy tej obowiązkowości, ma się właściwie rzecz tak: wykładane będą jak dotąd języki polski i czeski, lecz każdy uczeń musi się do jednego z tych języków zapisać i stosownie do tego na naukę uczęszczać, a to nie wyłączając nawet Niemców. Rozszerzoną zaś będzie nauka tych języków, a mianowicie polskiego o tyle, że już na przyszły rok utworzone będą dla niej cztery oddziały (dotąd było tylko trzy), by postępową naukę tę dla każdej klasy osobno zaprowadzić. Spodziewają się także, że i drugie tamtejsze gimnazyum ewangelickie pójdzie za tym przykładem, zważając zwłaszcza, że na nim więcej jest słowiańskiej młodzieży niż na katolickiem, jak to każdoroczne programy obu gimnazyów wykazują.

Na „Obrazy i Szkice“ złożyli przedpłatę: P. P. 171.) Ks. Kasper Szafrański w Mikołajowie. 172) Odrowąż Krzyszkowski w Tarnowie. 173.) Jankowska Ludwika w Rosochowaćcu. 174.) August Bobrownicki w Rzeszowie. 175.) Ludwik Żardecki z Roguzny. 176.) Stanisław Zawirski z Przemyśla. 177 — 198.) Pan Łubieński zebrał 22. prenumeratorów, lecz spisu ich imion jeszcze nie mamy. 199.) Abancourt z Łowczy. 200.) Ks. Antoni Siarkiewicz w Podkamieniu. 201.) Szumlański w Dałoszowie.

Tom drugi „Obrazów i Szkiców“ wyjść nie może, póki się nie pokryją koszta wydawnictwa pierwszego tomu, które wynoszą 266 Zlr. Upraszamy więc łaskawych czytelników naszych o zbieranie na ten cel prenumeraty, ażeby mógł wyjść jak najspieszniej tom drugi, do którego manuskrypt jest już przygotowany. Cały dochód, jak wiadomo, przeznaczony jest na „Fudusz dla ubogiej młodzieży szkolnej.“ Cena przedpłaty wynosi 1 Zlr. — po wyjściu 2go tomu cena zostanie podwojoną.

Przypominamy przy tej sposobności pamięci czytelników naszych sprawę Funduszu tego i upraszamy, ażeby nie ostygali w swoich dobrych chęciach. Mianowicie młodzież sama bardzo mało się dotychczas do tego przyczyniła, a przecież chodzi tu o wsparcie biednych kolegów, o pomoc bratnią, która jest obowiązkiem moralnym każdego szlachetniej myślącego. Teraz, na wakacyach, nie jedno daloby się zrobić — przypominamy i prosimy.

Przy tej sposobności — chociaż to właściwie pod tę rubrykę nie należy — wzywamy akademików krakowskich i lwowskich, ażeby raczyli nadesłać redakcyi daty statystyczne i charakterystkę uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, o które się upominają akademicy rodacy, uczęszczający do wszechnic za granicą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— W pierwszych dniach b. m. ukazało się w Warszawie nowe pismo czasowe p. n. *Jutrzenka* czyli *Tygodnik* — poświęcony wyłącznie Izraelitom polskim. Wychodzić ono będzie w piątek, w małej ćwiartce, każdy numer składać się ma z arkusza. — Zadaniem jego jest zespolenie w jedną całość tego wszystkiego, co tylko dotycze praw judaizmu, bo jak samo wyraża w pierwszym zeszycie, idzie mu głównie o materyały do historyi synów Izraela, osiadłych od wieków w Polsce. Pierwszy to raz zaprawdę po tylu latach zabrano się do podobnego dzieła; jest ono śmiałe, ale jest i niezbędne i od dawna już należało tę kwestyę poruszyć. Czy nowe pismo odpowie i podoła zadaniu swojemu, nie chcemy tego przysądzać jakimkolwiek wyrokiem, ale nie przeczymy, że dla dobra ogólnej sprawy życzymy mu powodzenia na tej trudnej drodze i wyjścia po długich trudach w tym celu z tryumfem.

— Dowiadujemy się z korespondencyi warszawskiej do „Czasu“, że wkrótce ma tamże wychodzić nowe pismo dwutygodniowe, poświęcone wyłącznie bibliografii i rozbiorom krytycznym dzieł w języku polskim wychodzących. Redaktorem pisma tego ma być znany w literaturze p. Michał Gliszczyński.

☞ Musieliśmy wyrzucić cały artykuł, jako niezgodny z programem pisma, dlatego wydanie numeru spóźniło się.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Cieszewski. W drukarni Kornela Pillera.